Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 19. Kraków, dnia 9 maja 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Po święcie narodowem.

I znów przewinęła się na kanwie dziejów narodu polskiego rocznica wiekopomnej Konstytucji 3 maja r. 1791. Wielki ten dzień przyniósł Polsce, chylącej się do upadku, świt lepszej przyszłości, bo dawał najszerszym warstwom narodu równe prawa, jak nakładał równe obowiązki. Bo jakkolwiek nie było w Polsce nigdy despotycznych, ani tyrańskich rządów, jak w innych krajach, jakkolwiek nie było takich nadużyć władzy i przywilejów, jak gdzieindziej, to jednak jedna część narodu, jeden stan cieszył się wielkiemi przywilejami i miał przewagę nad innemi stanami, t. j. mieszczańskim i włościańskim.

A chociaż było już za późno, bo nie było czasu, by lekarstwo mogło oddziałać i przywrócić zdrowie Państwu, to jednak wielkie hasła Konstytucji pozostały w narodzie, jako dobry zaczyn na przyszłość i były w czasach niewoli i rozbiorów, obok innych czynników, dźwignią, podtrzymującą ducha i balsamem krzepiącym siły.

W odrodzonej Polsce odżyły w całej pełni zasady i wytyczne punkty Konstytucji 3. Maja. Owszem Polska poszła dalej. Mamy nietylko równość i wolność, ale zupełne zrównanie stanów. Jednak, mimo wszystko, brak jednej rzeczy, o ile zawsze, o tyle dziś najważniejszej, a mianowicie **braterstwa.**

Brak prawdziwego braterstwa, brak miłości między warstwami i stanami, to stała nasza bolączka w obecnej dobie. Każda partja, każde stronnictwo, każdy stan, czy warstwa społeczna zasłania się dobrem Państwa, a nie chce ustąpić nic ze swych żądań na rzecz drugich. **A przecież bez wzajemnych ustępstw nie może być mowy o zgodzie i współpracy naprawdę dla Ojczyzny i wspólnego dobra.** Piękne programy, górnolotne hasła nie zastąpią uczciwości w postępowaniu, samo szukanie sposobów uzdrowienia waluty i życia gospodarczego bez prawdziwych i rozumnych oszczędności, bez zaprzągnięcia wszystkich sił do twórczej pracy nie doprowadzi do celu. Niesumienność i zbywanie obowiązków na różnych stanowiskach państwowych, nadużycia i szafowanie dobrem i mieniem publicznem, nie-

chęć do pracy, a chęć życia łatwym sposobem i użycia musi pchać Państwo do ruiny.

A dalej, to nieustanne narzekanie na wszystko, to ciągłe niezadowolenie, ta bezwzględna krytyka w pismach, nie mających żadnego wędzidła, to opluwanie winnych i niewinnych, rozsiewanie plotek — to wszystko wytwarza ciężką i duszną atmosferę, że poprostu trudno żyć i oddychać.

Patrzmy na Niemcy i Bolszewję! Nie bardzo zaszczytnie powoływać się na tych naszych sąsiadów. ale i od wroga nie wstyd uczyć się dobrego. Tam nie narzekają, nie biadają, nie lękają się rewolucyjnych strachów, ale pracują, aby odrobić wojenne straty. Zaimponować światu dobrą miną i tężyzną, a gdyby się nadarzyła sposobność, uderzyć na słabszych, niemądrych i niegospodarnych sąsiadów.

Takie to myśli przychodzą na wspomnienie 3. Maja i dałyby się snuć długo.

Niechże pamięć Konstytucji 3. Maja budzi w nas zawsze otuchę i wiarę w żywotność narodu polskiego, niech ta Konstytucja z obecną naszą Konstytucją będzie dla nas ostoją ładu i porządku społecznego, niech będzie podstawą cnót obywatelskich. Poszanowanie Konstytucji, poszanowanie praw i spełnianie obowiązków musi doprowadzić do umocnienia Państwa i zapewnienia Ojczyźnie naszej jasnej przyszłości.

Ks. Dr Jan Czuj.

WIADOMOŚCI POLSKIE

25-LECIE BISKUPSTWA J. E. KS. BISKUPA DR. LEONA WAŁĘGI.

Dnia 12 maja b. r. mija 25 lat od konsekracji biskupiej JEm. Ks. Biskupa Dr. Leona Wałęgi i objęcia przezeń rządów diecezji tarnowskiej. Diecezja tarnowska uczci ten rzadki jubileusz 16 maja b. r. Główna uroczystość odbędzie się w Tarnowie. Spodziewany jest przyjazd na ten dzień do Tarnowa kilku XX. Biskupów.

DOOKOŁA SYTUACJI RZĄDOWEJ.

Większość przeciwna skrajnemu warcholstwu. Rząd nasz, po ustąpieniu z niego socjalistów, realizując swe najbliższe i najpilniejsze zadanie, wniósł na posiedzenie Sejmu w dniu 26 kwietnia projekt ustawy o prowizorjum budżetowem na miesiąc maj i czerwiec b. r. Prowizorjum opracowane według planu sanacyjnego ministra skarbu Zdziechowskiego, spotkało się w Sejmie z napastliwą i zjadliwą krytyką ze strony ugrupowań lewicowych, które bez skrupułów dążyły do odrzucenia ustawy i co za tem idzie, do obalenia rządu. Oczywiście, że prym w tej destrukcyjnej robocie wiedli socjaliści, ci właśnie, którzy, ustępując z rządu rzekomo z powodu nierealności planu sanacyjnego min. Zdziechowskiego, przy czytaniu prowizorjum mieli okazję przekonać się, że tezy min. skarbu i ich planu w projekcie ustawy nie wykazują już tak biegunowo przeciwnych zasad. No, ale cóż się nie robi dla demagogji? Czemże wypełnionoby szpalty prasy socjalistycznej na 1. maja?

A jednak, mimo wytworzonego przez całą lewicę nastroju karczemno-wiecowego, mimo obrzucania w czasie przemówień poszczególnych posłów błotem oszczerstw i niecnych podejrzeń — zdrowo myśląca część Sejmu naszego większością 200 głosów prowizorjum uchwaliła, dając tem dowód, że konieczności państwowe stawia ponad jakiekolwiek interesy. Podobnie uczynił nasz Senat, przyjmując na posiedzeniu 30 kwietnia prowizorjum budżetowe bez żadnych zmian, po wysłuchaniu przemówienia min. Zdziechowskiego, w którem przedstawił stan finansów Państwa w związku z zamierzonymi oszczędnościami, zwiększeniem podatków, tudzież ewentualnością pożyczek zagranicznych. W ten sposób nagonka lewicy na rząd zakończyła się fiaskiem.

Znachorzy przesileniowi radzą. Trudności w odbudowie rządu koalicyjnego trwają jednak nadal. Przedewszystkiem niepewnem jest stanowisko N. P. R., które wchodzi w skład utrzymującej się koalicji. Na temat przyszłego rządu krążą najrozmaitsze pogłoski. Odbywają się co prawda narady przedstawicieli stronnictw — ale, jak dotychczas, albo są osłonięte tajemnicą, albo — co w danej sytuacji wydaje się daleko prawdziwszem — nie dały żadnych rezultatów.

Witos III. na widowni? Ostatnio wśród najsprzeczniejszych projektów o rządzie „silnych głów“, gabinecie fachowym (urzędniczym, nieparlamentarnym) i innych, rozszerza się pogłoska, jakoby Witos miał dążyć do utworzenia rządu parlamentarnego, w którym stanowisko premjera objąłby on sam lub ktoś z jego towarzyszów partyjnych.

Z tego ostatniego można wywnioskować, że są w Polsce ludzie wiecznie głodni zaszczytów, mimo, iż się publicznie od nich zażegnują.

Nasz Sejm, który zaczyna obradować 5 b. m. niewątpliwie wkrótce zadecyduje o przesileniu i jego „definitywnem“ zażegnaniu.

ZE ŚWIATA

NIEMCY.

Groźny dla Polski traktat. Rokowania, jakie toczyły się między Niemcami a Bolszewją, zakończyły się zawarciem traktatu w Berlinie dnia 24

kwietnia. Traktat ten, będący dalszym ciągiem „przyjacielskiego kontaktu", zapoczątkowanego w Rapallo z r. 1923, a nawet haniebnej pamięci pokoju w Brześciu litewskim (gdzie, jak wiadomo, nasi sąsiedzi podzielili się po raz czwarty naszą Ojczyzną) już przez swoją oficjalną treść pozwala stwierdzić, że Niemcy traktatem tym wyłamują się z obowiązków, wypływających z ich ewent. członkostwa w Lidze Narodów. Mimo uspokajających wyjaśnień o rzekomych pokojowych dążeniach Niemiec, dyplomacja europejska jest poważnie zaniepokojona tendencjami państw związanych tym traktatem, albowiem po ostatniej sesji Ligi narodów w Genewie (która się rozwiała z powodu wygórowanych, a właściwie tylko demonstracyjnych żądań niemieckich) panuje ogólne przekonanie o nielojalności, jeśli już nie o wrogim stanowisku Niemiec w stosunku do Ligi. Traktat uważany jest za atak, godzący w podstawy związku Narodów. Ta opinja o Niemcach stawić musi ich kandydaturę do Rady Ligi na jesiennej sesji pod wielkim znakiem zapytania.

A teraz jeśli chodzi o nas, o Polskę, stwierdzić się da na podstawie dawniejszego stosunku Niemiec do nas a w szczególności na podstawie świeżo zawartego traktatu, że jest on w pierwszej linji wymierzony przeciw nam. Leżymy właśnie między obu związanymi traktatem państwami. Rosja, t. j. bolszewicy, w tej chwili nie mają zapewne zamiarów wojennych, agresywnych wobec nas. Niemcy chyba też nie. Niemcy jednak, przygotowując sobie atuty tego rodzaju jak traktat i przymierze (bo nie trzeba się łudzić, by traktat z Bolszewją nie mieścił w sobie także części nieoficjalnej, tajnej, w której porozumienie jest napewno wyrazistsze i bardziej sprecyzowane) z Bolszewją, będą chciały w najbliższej przyszłości urzeczywistnić między innemi swój postulat: rewizji granic wschodnich, t. j. oderwania od Polski korytarza pomorskiego i części Górnego Śląska.

Dziś już można się spodziewać, że Niemcy wnet poczną akcję, mającej na celu narzucanie nam układów na pół pokojowych, a na pół przymusowych o tereny, które w ich mniemaniu niesłusznie przysądzone zostały traktatem w Wersalu w 1919 roku Polsce. Opłakane stosunki wewnętrzne, jakie są cechą dzisiejszej Polski, ogromnie im tę akcję ułatwiają, pozbawiając jednocześnie nasze ministerstwo spraw zagranicznych tej siły, z jaką mogłoby w lepszych cokolwiek warunkach odeprzeć niecne zakusy niemieckie. Mimo wszystko możemy być spokojni, gdyż zachłanność i rosnąca buta germańska, natrafi zawsze na ogólny i silny sprzeciw całego narodu polskiego i choćby nam nawet nasi sprzymierzeńcy nie udzielili takiego poparcia, jakiegobyśmy sobie życzyli, całości Rzeczypospolitej Polskiej obronić potrafimy.

MAROKKO.

W Marokku, gdzie oddawna toczy się zacięta walka między Riffenami a wojskami hiszpańskiemi i francuskiemi, toczą się obecnie rokowania o zawieszenie broni, a w dalszych zamierzeniach także o pokój. Delegacja francusko-hiszpańska wysunęła, jako warunki: uzyskanie gwarancji terytorjalnych, przeprowadzenie wymiany jeńców, oraz usunięcie Abd-el-Krima, wodza powstańców, rozbrojenie poszczególnych szczepów i zorganizowanie administracji na obszarach Riffu na zasadzie uznania władzy sułtana. Propozycje francusko-hiszpańskie natrafiają na trudności ze strony delegacji Riffenów, która godząc się na ewentualne zawieszenie broni, stanowczo odrzuca warunki co do wydalenia Abd-el-Krima, przesunięcia wojsk francusko-hiszpańskich, oraz wymiany jeńców przed zawarciem pokoju.

Według doniesień ostatnich telegramów zanosi się na rozbicie konferencji marokkańskiej i rozpoczęcie na nowo działań wojennych.

STRAJK I STAN WYJĄTKOWY W ANGLJI.

Wobec faktu załamania się rokowań w sprawie osiągnięcia porozumienia w przemyśle węglowym i upłynięcia w dniu 1 maja terminu porozumienia tymczasowego, opartego na zapomogach rządowych, rozesłano do wszystkich zagłębi węglowych zawiadomienie o zniżce płac, spowodowanej odjęciem przemysłowi węglowemu zasiłków rządowych. W odpowiedzi na komunikat powyższy górnicy porzucili pracę we wszystkich kopalniach. Przy pracy pozostała jedynie, obsługa zapasowa, której czynności polegają na utrzymaniu dozoru szybów. W wielu jednak kopalniach pozostawiono tabory koni, co należy tłumaczyć, że nadzieja szybkiego wznowienia rokowań i zmiany na lepsze jeszcze nie wygasła.

W związku z rozpoczęciem strajku górników król ogłosił stan wyjątkowy.

Wszystkie porty otrzymały polecenie wstrzymania wywozu węgla. Okręty z ładunkiem węgla, które już wypłynęły na morze, otrzymały drogą radjową rozkaz powrotu.

Przysposobienie wojskowe młodzieży.

Już czwarty rok trwają usiłowania Ministerstwa spraw wojskowych, zdążające do ochotniczego przysposobienia wojskowego młodzieży, liczącej od 16 do 20 lat, a będącej w wieku przedpoborowym. Jakiż ich wynik?

Praca instruktorów wojskowych zwróciła się zrazu do szkół średnich i zawodowych i w szeregu nich potworzono hufce szkolne, do których młodzież garnęła się chętnie; dla tych zaś, który wybijali się w pracy w hufcach, organizowano wojskowe obozy letnie w górskich okolicach, które dały młodzieży dużo korzyści.

Starano się także oddziałać na młodzież wiejską, i od szeregu miejscowości powstały hufce wiejskie. Doświadczenie wykazało, że młodzież wiejska jest

chętną do pracy wojskowo-gimnastycznej i odnosi z hufców nietylko fizyczną, lecz także duchową korzyść, ponieważ rozmiłowanie się w pracy hufcowej odwodzi ją od szukania uciech w kieliszku, bójkach itd.

Przez trzy lata zgórą było tedy **dosyć czasu na zebranie doświadczeń** i Minister spraw wojskowych miał wystąpić przed Radą Ministrów z **projektem ustawy** obowiązkowego przysposabiania się wojskowego młodzieży w wieku przedpoborowym.

Tymczasem nie słyszymy nic, żeby Rada Ministrów wniosła projekt ten pod obrady Sejmu, a o ile zdaje się został tenże na razie wycofany. Wydatki na przysposobienie wojskowe młodzieży i obozy zostały zredukowane, Ministerstwo chciałoby przerzucić utrzymanie kursów przysposobienia na społeczeństwo, które nie jest w stanie brać ich na swoje barki, chyba w dużych miastach.

Poza tem widzimy poważne obcięcia w budżecie wojskowym i zmniejszanie stanu liczebnego armji — ze względu na zły stan finansów państwa.

Zapytuję tedy pp. Posłów: Kto stanowi obronę Państwa? Czy Sejm, czy armja? Kto będzie bronił nas przed wrogiem zewnętrznym, a stał na straży ładu wewnętrznego, jeżeli armja będzie coraz bardziej topniała? Można skrócić służbę wojskową do roku, ale służba powinna być odrobiona! Można zniżyć stan liczebny armji wogóle, ale nie można dopuszczać, ażeby liczba żołnierzy w bataljonie spadała nieraz do liczebności kompanji. A tak bywa obecnie!

A dalej, jeżeli przyjęło się za pewnik, że część pracy armji da się zastąpić obowiązkowem przysposobieniem wojskowem młodzieży, to trzeba wysnuć stąd następstwa i przeprowadzić wojskowe kształcenie całej młodzieży roztropnie, celowo i systematycznie.

Życie jest walką! Tylko ten utrzyma swój byt, kto będzie uzbrojony na każdy wypadek. Wiemy, że dawną Polskę zgubił brak odpowiednio licznej armji i zatracenie ducha wojskowego. Nie wpadajmy tedy w dawne błędy, a powiedziawszy sobie, że dla istnienia Polski są potrzebne:

1) **dobrze zorganizowana i wyposażona armja;**
2) **pogotowie wojenne w młodzieży,**

nie cofajmy się z obranego stanowiska, lecz ugruntujmy silnie podstawy materjalne dla obu organizacyj.

Kończąc zaś rozważania na tem, od czego wyszedłem, ostrzegam pp. Posłów, że

jeżeli nie wyjdzie ustawa o obowiązkowem przysposabianiu wojskowem młodzieży, a

kursy będą doznawały takiego poparcia materjalnego jak dotychczas,

rozpadną się niebawem.

A trudno będzie później sklejać to, co załamało się samo w sobie, i straciło siłę moralną i pęd do życia. **Były oficer.**

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!

Wolność!

Z łaski Opatrzności Bożej otrzymaliśmy wolność polityczną. Zostaliśmy po latach niewoli znowu gospodarzami we własnem państwie. Nie możemy już narzekać na obcych, bo sami urządzamy sobie warunki życia. Jest to wielki dar Boży mieć wolność. Jeśli nam dobrze, to sobie zasługę przypisujemy, jeśli nam źle, to także sami sobie winniśmy. Lecz pojęcie wolności nie jest dobrze u nas pojęte?

Niestety wielu wyobraża sobie, że mieć wolność, to znaczy czynić, co się tylko podoba i nie oglądać się na nic, ani na nikogo. Są tacy, którzy powiadają: skoro mam wolność, to mi wszystko wolno; wolno mi kraść, bo mi to wygodne, bo mi się podoba, wolno mi wszystko mówić, bo mam wolność, wolno mi poniżać rodziców i przełożonych, wolno mi podkopywać podstawy państwa, jednem słowem: dziś wszystko wolno!

Czy takie pojęcie wolności jest słuszne, czy ta wolność jest naprawdę wolnością? Odrazu powiadamy, że jest to fałszywe rozumienie wolności.

Człowiek nie jest tak dalece nieograniczonym w wolności, by mógł czynić wszystko, bez względu czy dobre, czy złe. W zasadzie wolność woli polega na swobodnym wyborze złego lub dobrego i nie można człowieka zmusić, by czynił wciąż dobrze, albo żeby czynił źle. Jednakowoż wzgląd na skutki, które pociąga za sobą dobre lub złe, my sami wolność naszą ograniczyć musimy, aby źle nie czynić. Zło musi złe skutki pociągać, dobre musi mieć pochwalę i korzyść.

Czy Pan Bóg jest tak dalece wolnym, by i złe mógł czynić? Nie, Pan Bóg nie może złe czynić, bo złego nie chce i chcieć nie może. Czy przez to nie jest wolnym? Owszem, jest wolnym zupełnie, ale woli swej nie nadużywa ku złemu.

Tak i my wolności nie tracimy, gdy źle czynić nie chcemy, choć możemy. Choć w zasadzie możemy czynić dobrze lub źle, to jednak źle czynić nam nie wolno, gdyż jest to przeciwne woli Bożej i naszej korzyści.

Bóg dał rozumowi naszemu świadomość pewnych zasad moralnych, a ponadto i sam ogłosił pozytywnie swą wolę na to, abyśmy mieli wytyczne linje postępowania. Stosując się do nich, nie ograniczamy naszej wolności, ale do niejasnych pojęć naszych bierzemy pomoc od Boga i w ten sposób życie sprowadzamy na właściwe tory. Ilekolwiek odstępujemy od zasad Bożych, nadużywamy naszej wolności, bo wolność mamy na to, abyśmy mogli czynić dobrze, a złego unikać.

Wolność więc polega na możności czynienia dobrze, a unikania złego, a kto tej możności nadużywa ku złemu, ten nie kieruje się wolnością, ale swawolą. Nie wolno nam przemieniać wolności w swawolę, bo swawola jest nadużyciem wolności.

Kto powiada, że wszystko wolno, ten się myli, ten jest warchołem społeczeństwa, ten pochwala nadużycia. Prawa nadaje Bóg, Kościół i państwo,

I pocóżby istniały prawa, jeśli wszystko wolno i niema obowiązku praw się trzymać? Prawa nie są skrępowaniem wolności, ale zapobieżeniem nadużyciom wolności, są drogowskazem dla rozumu ludzkiego, aby wolę kierował drogą słuszności.

Skoro więc mamy wolność państwową, to nie sądźmy, że wolno nam i niegodziwości i nadużycia popełniać. Wolność naszą możemy oprzeć na prawach. Z natury rzeczy wszystkich obowiązują i obowiązywać muszą prawa Boże. Od tych praw nie możemy szukać zwolnienia. Jako stworzenia Boże musimy spełniać prawa, które nam Bóg stawia. Wykonując te prawa, jesteśmy naprawdę wolni, bo nie idziemy w służbę fałszu.

Do wydawania praw upoważnił też Bóg dwie społeczności: Kościół i państwo. Prawodawstwo kościelne odnosi się do spraw duszy i zbawienia naszego. Pragnąc sobie dobrze, prawa Kościoła spełniać musimy, inaczej weszlibyśmy na drogę złą i ciężko trzebaby to odpokutować.

Państwo wydaje prawa w sprawach doczesnych. I tu też nie wolno nam lekceważyć tych praw. I w życiu doczesnem potrzeba nam porządku i wytycznych linji postępowania.

Wszystkie te prawa możemy i powinniśmy wykonywać, aby wolność nasza nie obróciła się w swawolę i bezład. Błędne więc jest mówienie: wolno mi kraść, bo mi to wygodne; ale za to prawdziwe jest zdanie: kraść nie wolno, bo kradzież jest nadużyciem woli ku złemu, bo kradzieży zabrania prawo Boże; cudzołożyć nie wolno, bo Bóg zabrania jako rzeczy złej, bo cudzołostwo jest złamaniem prawa Bożego; mówić wolno tylko dobre, a złego i fałszu mówić nie wolno, bo prawo Boże tego zabrania; rodziców poniżać nie wolno, bo jest to wywróceniem naturalnego porządku; przełożonych i władz państwowych nie wolno lekceważyć, bo władza prawowita i przełożeni są wyrazem ustanowienia Bożego i t. d. Strzegąc się nadużyć, nie tracimy ani ograniczamy wolności, ale ją sprowadzamy na drogę słuszności i prawa i w ten sposób wolność potęguje porządek i dobrobyt w społeczeństwie.

Nie budujmy więc państwa na swawoli i nadużyciach, ale na prawdziwie pojętej wolności, opierając się na poszanowaniu praw. Wtedy i urzędnik spełni swój obowiązek i kupiec wykona obowiązujące go prawo, i obywatel odda państwu, co mu się słusznie należy; nie będzie kradzieży, przekupstwa, poniżania władz, rujnowania państwa. Słowem **wolność pójdzie w zgodzie z obowiązkiem**, a państwo będzie rosło w siłę i zasoby, obywatele zaś będą się czuli dobrze w wolnem państwie.

Nauczmy się rozumieć i szanować wolność. **Wolność nie znaczy, że wolno czynić źle.** Niestety, mamy w Polsce mnóstwo ludzi, którzy słowa „wolność" nadużywają do złego. I stąd to mamy tyle nieszczęść w państwie, mamy ogólny niedostatek i groźne stosunki. Nawróćmy do prawdziwej wolności, która zakazuje czynić źle!

J. M.

Krucyfiks z Toledo.

(Opowieść hiszpańska).

Abisain siadł na ziemi za kolumną i otulił się w płaszcz. Naprzód uczuł bojaźń, potem szał zwycięstwa i dziką radość. Strącił tego Nazareńczyka w proch! Zabił go! Zadrżał nagle. Czyliż naprawdę popełnił morderstwo? Chciał zwalić bożyszcze, a teraz miał uczucie, że zabił człowieka, i cała groza popełnionej zbrodni opanowała mu duszę. Trząsł się całem ciałem, zęby mu szczękały, a jednak nie był to strach. Było mu, jakby w łonie jego nagle nieznane otworzyły się przepaście; świat, Bóg, ludzie, jego najwłaściwsze ja, wszystko nagle w innem świetle, w innej postaci stanęło przed zdumioną jego duszą. Czem był dawniej całemu światu? Niczem! A teraz zdało mu się, że zbrodnia była aż ku niebu strzelającą podstawą, na której stał, i każdy, kto wczoraj jeszcze bez najmniejszego zajęcia koło niego przechodził, podnosił teraz wzruszony, zdumiony, ciekawy wzrok ku niemu! Cały świat zmienił się w jedyny, olbrzymi palec, a palec ten wskazywał na niego! Nigdy nie miały ani życie, ani śmierć, ani ludzie, ani Bóg takiej niesłychanej dla niego wagi, takich wyrazistych zarysów, takiej uderzającej rzeczywistości. To okamgnienie, gdy wbił nóż w bok „Chrystusa Światłości", było właściwie całem jego życiem! Co było przed tem, było ledwie dziecinną igraszką, a po tem — cóż jeszcze być mogło? Nic już, nic! Zbrodnia! Grzech! Grzech! Co to jest? Klątwa, czy błogosławieństwo? Abisainowi zdawało się, że czyn ten był największem szczęściem, najsilniejszym czarem, czemś większem nad modlitwę. Nic go nigdy tak bezpośrednio przed samo oblicze Boga nie posunęło, jak to morderstwo! Stał teraz przed Bogiem! Grzech uniósł go przed obliczność boską, jak wóz ognisty uniósł Eliasza żywcem do nieba. Było to dziwne, ale kogo Bóg woła do siebie, temu daje upaść w ciężki grzech, odłącza go w ten sposób od reszty ludzi, aby na niezwykłem, osobnem stał miejscu!

Tak rozmyślał Abisain i nie czuł, że nie grzech, nie zbrodnia, lecz wielka skrucha nad tym grzechem, nad tą zbrodnią, upadłego człowieka przed Boże unosi oblicze. Ta skrucha wszakże dotąd nie ozwała się w nim. W łonie jego szalała burza. A na dworze nawałnica też się rozpętała. Deszcz lał potokami, pioruny rozświetlały miasto cale to błękitnie, to fioletowo, to krwawo; wiatr jęczał, wył, huczał i szlochał. Nareszcie wszakże uciszył się huragan, deszcz ustał, chmury się rozpierzchły i gwiazdy zaczęły przebłyskiwać na niebie.

Abisain powstał, rozwaga i myśl spokojna zaczęły się w nim odzywać, gwałtowne wzruszenie jęło uciszać się w jego duszy, jak ta burza i ten wicher na dworze. Zrobił krok i zawadził nogą o strąconego



Mielec.

JAK PROWADZĄ PIASTOWCY W POWIECIE OBŁUDNĄ AGITACJĘ?

Jak, zdaje się, wszędzie, tak i w naszym powiecie wielu jest chorych piastowców na... mandat poselski. Ażeby więc sobie zjednać ludzi, próbują różnych środków; wpychają się na stanowiska członków różnych komisyj, zawładnęli niemal w zupełności Radą powiatową dzięki p. staroście, który ich tak gorliwie popiera. Lud wiejski, uważają za całkiem głupi i bezkrytyczny, którego powinno zadowolić z ich strony lada głupstwo! Stąd przy wymiarach, podatku majątkowego tyle narzekań ze strony tych gospodarzy, którzy pod ten podatek niesłusznie zostali podciągnięci. To też naród się ich lęka, a choć jest już względem nich ostrożnym, to i tak nieraz niejeden wpadnie. Ot na przykład, gdy przy oszacowaniu gruntu w Wojkowie, p. rządca hr. Tarnowskiego z Malinia szacował dla chłopa Surowca każdą morgę po 200 dol. nakłaniając go, by na tę zapłatę przysłał bo gdy należy do „Pasta“, to zaraz pożyczkę w gotówce dostanie. Gdy się jednak po te informacje zgłosił, odesłano go do drugiego piastowca, drugi odesłał do trzeciego, aż w końcu wylazła prawda, że bank pożyczki w gotówce nie udziela.

Poco więc p. rządco z Malinia tak chłopa tumanić i tak żywcem do Piasta wciągać, skoro on już ma was dosyć! Zresztą zamiast pilnować „Piasta“, proszę lepiej pilnować dobytku u pana hrabiego, gdyż jak mówią pańscy ludzie, 3 spichlerze w tym roku u p. hrabiego okradziono, a za niedźwiedzią przysługę bałamucą naród w okolicy i piastowcy Panu wdzięczni nie będą. **Chłop z Mieleckiego.**

GŁOS WSI POLSKIEJ.

Nie jestem bynajmniej politykiem, ale gdy widzę i słyszę co się w Polsce dzieje, to takie zdanie nasuwa mi się do głowy.

Polska zapadła na chorobę serca, człowiek powalony na łoże, na ratunek zgromadziło się 444 posłów 111 senatorów i blisko 30 różnych stronnictw, jako lekarzy. Niestety wszyscy z małemi wyjątkami, starają się przy łożu chorego nie o zdrowie, ale o jak największą spuściznę dla siebie. Dlatego też każdy w swoim kąciku rozmiata śmieci na wzór nieletnich dzieciaków, a chory aż się dusi od kurzu.

Z chwilą śmierci na palcach policzy paru pozo-

Chrystusa. Nie wiedział czemu, ale za nic na świecie nie chciałby na niego spojrzeć. Cofnął się ku kolumnie. Po chwili wszakże, jakby przez przeciwieństwo, opanowała go nieprzeparta ciekawość, jak też ta twarz udręczona wygląda? Ale było zupełnie ciemno i nic nie mógł rozeznać. Wyszedł przed kościół. Wszędzie było pusto, cicho, bezludnie. Wiatr osuszał wielkie bruku kamienie.

— Pójdę do domu — rzekł sobie Abisain. Wrócił jednak znowu do kościoła. Omackiem posuwając się w ciemnościach, rozmyślał: jeżeli zostawi tu figurę na ziemi, zawieszą ją jutro z nową czcią na ołtarzu, i czyn jego będzie nadaremny. Jakże mógł być takim warjatem i myśleć, że popełnił morderstwo? Czyliż można zabić kawał drewna Można go tylko spalić, jeżeli się chce go zniszczyć To uczyni. Wtedy będzie po cudach. — Zaśmiał się. Omackiem począł szukać figury, znalazł ją, podniósł, wziął na plecy, okrył ją i siebie płaszczem i wybiegł na ulicę.

Nigdzie nie było ani cienia żywej istoty. Abisain szedł spiesznie, figura nie była ciężka. Bez przeszkody doszedł do placu Valdecaleros, otworzył wrota kluczem, który nosił przy sobie, popędził po schodach na górę i wpadł nareszcie do swojej komnaty. Tam dopiero uczuł, jak bardzo był znużony. Rzucił figurę na podłogę, nakrył ją płaszczem i, nie zapalając nawet światła, rozebrał się i padł na łoże. Powieki przymknęły mu się natychmiast, ciężki sen ogarnął go i pozbawił świadomości. Leżał jak kamień. — Obudził się dopiero, gdy promienie słońca przez niezasłonięte okno do komnaty się wdarły i gdy jakaś wrzawa, podobna szumom dalekim rozhukanych wód, do ucha dochodzić mu poczęła. Nie opamiętał się zaraz, co się z nim wczoraj było działo, miał tylko uczucie, że coś niezwykłego wisiało niejako w powietrzu i w nim samym się odzywało. Tymczasem wrzawa na ulicach zbliżała się z każdą chwilą. Teraz już pod samemi jego oknami grzmiał ryk, jak gdyby wzbierającej powodzi, i wreszcie z głuchego wrzenia tego wydobyły się okrzyki:

— El Cristo de la Luz! El Cristo de la Luz!

Jak piorun wróciła mu świadomość do duszy, cały dzień wczorajszy stanął nagle przed nim jasno i żywo. Wyskoczył z łoża w lęku jakimś nieokreślonym.

— Czyżby odgadła ta tłuszcza? — zaszeptał.

Ale wtem korytarze były już pełne ludzi, drzwi jego komnaty z łoskotem wyleciały z zawias, i setki oczów, pełnych nienawiści, pełnych grozy, pełnych gróźb, wpiły się w bladą twarz jego.

— Czego chcecie ode mnie? — spytał najbliższych, którzy, jakby chcąc go rozszarpać, za piersi go chwytali.

Przyznaj się do zbrodni! — ryczał tłum i tysiąc pięści w pokoju, na korytarzu, na schodach i aż na dole, podniosło się ku niemu.

(Dokończenie za tydzień).

stałych, reszta ulotni się szybko. Natenczas zjawi się delegat wysłany z ramienia siły i będzie dobry, choćby był najgorzym, jeżeli Polska zawczasu nie uzna za stosowne oddać przewodnictwa komuś mądremu i nie pójdzie za nim posłusznie. **Wiktor.**

Z pod Babiej Góry.

LUD ZASTRZEGA SIĘ STANOWCZO!

Życie w górach bije obecnie żywem tętnem. Okazało się to w Osiecku dnia 25 kwietnia. Zaraz po nabożeństwie odbył się parafjalny wiec katolicki. Odpowiedni referat wypowiedział dyr. Rabczyński, a po dyskusji uchwalono rezolucje:

1) Mieszkańcy parafji osieckiej, liczącej 3.200 wiernych, zebrani na katolickim wiecu parafjalnym dnia 25 kwietnia 1926 roku, protestują stanowczo przeciw zamiarowi wprowadzenia w Polsce ślubów cywilnych i rozwodów, a domagają się od Sejmu i Senatu ustawy, gwarantującej ważność i nierozerwalność związków małżeńskich zawartych w kościele rzymsko-katolickim, bo tylko taka ustawa może być zgodna z prawem Bożem i wolą ludu.

2) Katolicki więc parafjalny w Osielcu uchwala założyć parafjalną Ligę katolicką i prosi ks. Proboszcza o wspisanie zgłaszających się do niej członków.

Petycję do Sejmu przeciw ślubom cywilnym i rozwodom podpisali zaraz wszyscy obecni.

Dla młodzieży i gospodarzy miał w Domu ludowym tego samego południa wykład o sadownictwie i pszczelnictwie p. Lorenz, były inspektor szkolny. Wykład ten był bardzo praktyczny.

Następnie Związek młodzieży katolickiej dał przedstawienie dwóch sztuczek, a dziewczęta uczyły się śpiewu i przygotowywały się do swojego przedstawienia amatorskiego o św. Teresie.

Oto krótkie zestawienie czynności publicznych na wsi w ciągu jednego południa świątecznego. W innych dniach bywa mustra młodzieży, ćwiczenia strażackie i popisy orkiestry. **R.**

Słupiec, pow. Dąbrowa.

JAK ZA KRÓLA ĆWIECZKA.

Słupiec jest sobie wieś oddalona, bo położona na końcu powiatu Dąbrowskiego koło Czermina i Apolinar. Wyszczególnia się między wszystkimi gminami sąsiedniemi tem, że jest czysto piastowską i ma wójta, który nie umie czytać i pisać. Nazywa się ton osobliwy wójt-piastowiec Molak. Jest to osobnik szczególnie nadający się do wypitki i do wybitki. Słupczanie o tem wiedzą i dlatego mając do załatwienia jakąś sprawę, nie zapominają o buteleczynie dla swojego światłego naczelnika, bo inaczej szkoda udawać się do niego.

Nie zastosował się do tego sposobu urzędowania wójtowskiego p. kierownik szkoły Konopka i bardzo źle na tem wyszedł. Otrzymawszy urzędowe pismo w sprawie podwody dla księdza do szkoły, wygotował odpowiedni akt na piśmie i udał się z nim do Molaka. Jako szczery Piastowiec starej daty, pyszny i zarozumiały, a — przytem ciemny, Molak, usłyszawszy od kierownika, że chodzi o księdza, wpadł we wściekłość, napadł na Bogu winnego p. Konopkę i podbił mu oko!

Szanowni obywatele Słupca! Podobno zbliżają się u was wybory do Rady gminnej. Jako dobry wasz współobywatel, który jednak wstydzi się za swoją gminę, że ma takiego wójta awanturnika, radzę wam wybrać na naczelnika gminy innego odpowiedniejszego a światlejszego, aby nasza gmina wyglądała więcej do Boga i do ludzi. Jeżeli między sobą takiego nie macie, to sobie pożyczcie od sąsiadów. Myślę, że wam tego nie odmówią, bo i dla nich nie honor, iż taką zacofaną wieś mają w swojem sąsiedztwie.

Zanim się to stanie, apeluję do Świetnego Starostwa w Dąbrowie, aby się naszą gminą zaopiekowało. Stosunki u nas są takie, że trudno tu wytrzymać nawet księdzu, takie ma w Słupcu rogate owieczki, a cóż dopiero mówić o nauczycielu, którego biją. Jeżeli tak dalej potrwa, dzikość i ciemnota zapanują wszechwładnie. **Czytelnik.**

Nakskow.

WIEŚCI Z DANJI.

Rzadko czytamy w „Ludzie Katolickim“ jaką wiadomość z Danji. A jest nas tutaj przecież kilka tysięcy, choć daleko jedni od drugich oddalonych. Niechże więc i nasi bracia dowiedzą się coś o nas!

Więc zaczynam od naszych organizacyj, które się nie bardzo świetnie przedstawiają. Bo np. w r. 1925 założył p. Ignacy Kądzioła Związek polski, który liczy obecnie kilkudziesięciu członków. P. prezes Kądzioła zorganizował Polaków w Nakskowskiej parafji widocznie w tym celu, by usunąć ks. Proboszcza A. Smitsa, który — jak się p. Kądzioła wyrażał — ma być wrogiem Polaków. Z tego powodu p. Kądzioła miał się postarać o polskiego księdza z Polski i w tym celu zbierał podpisy swoich członków, z czem pojechał do Polski. Niewiadomo z jakiej przyczyny, ale sztuka się nie udala, bo przyjechał z niczem. Wkrótce znów obiecywał postarać się u rządu polskiego o polskiego nauczyciela. Pojechał drugi raz do Polski i wróciwszy, opowiadał, że dostał od polskiego rządu przyrzeczenie przysłania nauczyciela. Nie wiadomo jednak, ile w tem prawdy, boć z Kądziołą nikt nie był oprócz jednego Duńczyka, któryby mógł zaświadczyć, że rząd polski ma nam przysłać na swój koszt nauczyciela. Dobrzeby to było, gdyby to była prawda. Ale sęk w tem, gdzie uczyć i ile tych uczni będzie; szkoły niema, a tutaj w Danji niema zwartych kolonij polskich. Zamiarem p. Kądzioły jest budować szkołę, a taka szkoła kosztuje około 24 tysięcy koron duńskich; skąd to my, robotnicy, mamy tyle funduszu, by urzeczywistnić pomysły p. Kądzioły o dużej szkole z salami na przedstawienia i na wyszynk kawy i z dużym ogrodem? Przecież nie jesteśmy przedsiębiorcami, tylko robotnikami i nawet utrzymania dać nikomu nie możemy, chyba, że p. Kądzioła w swoje ręce chce wszystko ująć.

Tymczasem ksiądz nigdzie nie jeździł; obiecał postarać się o sprowadzenie polskiej zakonnicy, to

przyjechała 12 kwietnia i po pierwszem zebraniu rodziców, t. j. 19 kwietnia. rozpoczęła dawać polskie lekcje, przyczem ks. Proboszcz będzie uczył katechizmu po polsku. (Bo trzeba przyznać, że polskim rodzicom przykro słuchać, jak dzieci ich w duńskim języku odmawiają kościelne modlitwy, czego niema w innych parafjach, jak np. w Marybo lub Nykbing). A co do szkoły — to naszem zdaniem, jest wystarczającem, cośmy teraz dostali, bo choć nam rząd duński nie stawia przeszkód w uczeniu po polsku, to jednak szybka i bezinteresowna pomoc ks. Smitsa, jako nie-polaka, jest godna podziwu i publicznej pochwały.

Ale wracam jeszcze do p. Kądzioły. Wedle jego opinji dzieci nasze wstydzą się, żeśmy Polakami. Ale z tym wstydem to jest tak, że jeśli dzieci wstydzą się swoich rodziców, że są Polakami, to dlatego, że brzydzą się postępkami rodziców, gdy rodzice żyją gorzej, niż lutrzy. Zarzuca nam p. Kądzioła, że dzieci wynarodowiamy, że wierzymy tylko w księdza i w żyda. Toż w księdza nikt nie wierzy, tylko w Boga, a księdza słucha, bo to jest powinność szczerego katolika, a z żydami mamy jeszcze mniej wspólnego, niż p. Kądzioła, który — jak sam się chwalił — będąc chłopcem, żydom świeczki podczas sabatu zapalał.

Nie bądźcie więc, Rodacy, ciemnymi, ale przejrzyjcie i idźcie za tym, kto spełnia swoje obowiązki względem Boga i ludzi, a nie za tym, który sieje nienawiść, powodowany zemstą za to, że nie wszyscy idą za jego głosem. Organizować? — dobrze! ale nie z takimi ludźmi, którzy sami nie wiedzą, czego się trzymać! **Kaz. S.**

(Goszcząc niedawno w Redakcji Przew. ks. Smitsa, jakoteż ks. Klessensa, delegatów z Danji dla rekrutacji robotników sezonowych do Danji, mieliśmy sposobność przekonać się, że praca księży duńskich, a w szczególności ks. Smitsa w kierunku organizacji i kultywowania polskości i wiary katolickiej wśród naszego wychodźtwa w Danji, zasługuje zupełnie na zaufanie. List, który powyżej drukujemy, świadczy dosadnie, że nasi emigranci pracę i trudy, przysparzające im dużo korzyści moralnych i materjalnych właściwie oceniają. Nic dziwnego, że niezrozumiałą dla nich jest akcja ludzi bez charakteru, a uzurpujących sobie prawo i powołanie do organizowania i prowadzenia emigrantów po niejasnej linji. Ten odruch sprzeciwu jest najlepszem uznaniem dla rzetelnej i dobrotwórczej pracy ks. Smitsa. — R e d a k c j a).

Zdziarzec, pow. Radomyśl Wielki.

PYTAMY SIĘ WŁADZ NASZYCH, GDZIE MY WŁAŚCIWIE JESTEŚMY?

Dawno już w naszej gminie nie było wzmianki, a przecież o niej wieleby można napisać. Chociaż ona zabita deskami od świata, to jednak, licząc widocznie na głupotę ludzką, różne krety podziemne ze związku Stapińskiego o nas pamiętają i chcą z niej zrobić siedzibę, a nawet fundament Kościoła niezależnego.

Terrorem, podstępem skłonili garść zdemoralizowanych jednostek do swego Związku i aby światu zaimponować, zapowiedzieli szumny wiec. My zaś, aby im pokazać, że szumowiny, „przywłoki" i wyrzutki społeczeństwa rządzić nami nie będą, nie pozwoliliśmy ani słowa nikomu przemówić i p. Krempa z długim nosem wrócił na swoje leża letnie. Szukają przeto kozła ofiarnego, a któż nim może dzić być dla takich jednostek, jeżeli nie ksiądz? To też prezes ich związku napadł księdza w szkole, za co sąd karze go aresztem 18 dni. Ładny prezes! Aby się pozbyć księdza i tych, którzy pracują, wydali im wyroki śmierci, napadają na nich, przez okna w nocy strzelają — nie pozwolą zbierać się ludziom uczciwym na zebrania oświatowe — zaczepiają tych, którzy idą do kościoła, słowem chcą zaprowadzić bolszewizm. A cóż na to mówi władza? Oto chociaż jeden z nich został ukarany 3 tyg. aresztem za zniewagę krzyża, władza mianuje go dróżnikiem rządowym! Chyba po to, aby na gościńcu spokojne niewiasty zaczepiał. Zaś świetne Starostwo i świetna Policja niby coś robi, a właściwie nic, ale o tem napiszemy później.

Dodać jeszcze musimy, że główną sprężyną i komendantem w tych bezczelnych wycieczkach jest osławiony Jan Kuroś, który, jako radny i komitetowy, nie wstydził się publicznie na zebraniu namawiać ks. kan. Krogulskiego, już starca, aby z całą parafją przeszedł do Kościoła narodowego.

Wobec takich stosunków, nie będąc pewni życia, zwracamy się — jako Liga Katolicka — którą tu zorganizowano, do Świetnego Starostwa, naszych posłów i miarodajnych czynników, aby ukróciły samowolę, a winnych pociągnęły do surowej odpowiedzialności. Płacimy podatki, więc chcemy żyć bez obawy o życie i zasypiać spokojnie.

Zabierzec, dnia 29 kwietnia 1926.

L i g a K a t o l i c k a:

Prezes: **Skrzyniarz Piotr.** Sekretarz: **Aleks. Dykas.**

Głos tysięcy wydziedziczonych i pokrzywdzonych.

Dwa słowa: dłużnik i wierzyciel, mieszczą w sobie, według niezmiennej zasady sprawiedliwości, z jednej strony obowiązek dłużnika do zwrotu zaciągniętej pożyczki w pełnej wartości, w jakiej ją uzyskał, tak aby wierzyciel nie poniósł straty; z drugiej strony prawo wierzyciela do odzyskania swojej wierzytelności, które to prawo każde ustawodawstwo gwarantuje.

Tymczasem tę zasadę nienaruszalną prywatnej własności, którą już niejednokrotnie złamano w odrodzonej Polsce, naruszono także w **jaskrawy sposów** w odniesieniu do wierzycieli, których prawa pogwałcono dla uproszczenia zawiłych i trudnych zagadnień finansowych, spowodowanych nieudolną, rozrzutną polityką ekonomiczną. Nie odnosi się to

(Dalszy ciąg na str. 11)



SŁOWO BOŻE

Piąta niedziela po Wielkanocy

Msza św. zaczyna się dziś słowami proroka Izajasza: „Vocem incunditatis"... Ogłaszajcie słowo przyjemne... W kolekcie modlimy się: „Boże, od którego wszelkie dobra pochodzą, nas kornie proszących obdarzaj hojnie, abyśmy pod wpływem Twego natchnienia dobrze myśleli i pod Twojem kierownictwem dobrze czynili, przez Pana..." W lekcji napomina św. Jakób apostoł, abyśmy mieli w pamięci prawdy poznane i zachowali łaskę nabytą (Jak. 1).

LEKCJA.

Najmilsi, bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, szukającymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu ziemskiemu swemu w zwierciadle: bo się obejrzał i odszedł, wnet zapomniał, jakim był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem niepamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. A jeśli kto mniema, że jest nabożny nie powściągając języka swego, ale zwodząc serce swe, tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste, niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

EWANGELJA (Jan 16).

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: „Jeśli o coś prosić będziecie w imię moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie, aby radość była pełna. To wam powiedziałem przez przypowieść. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieść mówić wam będę, a jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami, albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Ojca wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat, a idę do Ojca". Rzekli Mu uczniowie Jego: „Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba Ci, żeby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś".

O MODLITWIE.

O. René de Maumigny T. J. w książce p. t. „Modlitwa myślna" wymienia korzyści, jakie płyną z modlitwy:

1. Modlitwa zapewnia nam zbawienie,
2. Modlitwa ubogaca nas w liczne zasługi,
3. Rozmyślanie prowadzi do chrześcijańskiej doskonałości,
4. Rozmyślanie daje zakosztować duszy radości duchownych, bez porównania wyższych, nad ułudne rozkosze świata,
5. Rozmyślanie daje dziełom apostolskim prawdziwą płodność.

Zapytajmy siebie samych, czy rozumiemy, co to znaczy modlić się, albo co znaczy rozmyślać?

Cóż to jest modlitwa? Jest to pobożne wzniesienie duszy do Boga, skierowanie myśli od rzeczy ziemskich ku Bogu. W jakim celu mamy się modlić? Naprzód w tym celu, aby Pana Boga uwielbiać, następnie, żeby Mu dziękować, wreszcie, by Go prosić o dobrodziejstwa i łaski, szczególnie zaś o odpusz-

czenie grzechów. Tego wszystkiego nie dokonalibyśmy bez modlitwy. Dlatego modlitwa jest koniecznie potrzebna wszystkim ludziom, którzy przyszli do używania rozumu. Jezus Chrystus wyraźnie nakazał modlić się i swoim przykładem nauczył nas modlić się. Bez modlitwy nie otrzymamy łask, potrzebnych do życia pobożnego i do wytrwania w dobrem aż do końca. Mamy tak dużo niepobożnych ludzi, bo zamiedbują modlitwy; wielu wskutek tego idzie na potępienie wieczne.

Pan Bóg zawsze nas wysłuchuje, ilekroć o co modlimy się należycie. Należycie zaś modlimy się, jeżeli o to prosimy, co wychodzi Panu Bogu na chwałę, a nam na pożytek zbawienny; jeżeli modlimy się w imię Jezusowe; jeżeli modlimy się pobożnie, pokornie i z ufnością, zdając się na wolę Bożą i wytrwale. Modlimy się w imię Pana Jezusa, jeżeli przy modlitwie powołujemy się na zasługi Jezusa Chrystusa i w nich pokładamy ufność. Nabożnie modlimy się, jeśli w czasie modlitwy myślimy o Panu Bogu, a unikamy, o ile możności, wszelkich roztargnień. Pokornie modlimy się, gdy się modlimy w poczuciu naszej słabości i ułomności wobec Boga. Modlimy się, zdając się na wolę Boga, gdy Panu Bogu pozostawiamy do wyboru, kiedy i jak zechce wysłuchać. Z ufnością modlimy się, gdy napewno spodziewamy się, że Bóg nas wysłucha w sposób dla nas najlepszy. Wytrwale modlimy się, gdy nie ustajemy w modlitwie, choć Pan Bóg zaraz nas nie wysłuchuje. Czy każda nasza modlitwa ma te przymioty? Jeśli nie, to nie dziwujmy się, iż nas Bóg nie wysłuchuje. W iloraki sposób można się modlić? W dwojaki sposób: 1. tylko wewnętrznie, 2. wewnętrznie i zewnętrznie zarazem. Modlimy się tylko wewnętrznie, gdy w myśli tylko modlimy się, jak w czasie rozmyślania, a nie wymawiamy modlitwy słowami. Modlimy się wewnętrznie i zewnętrznie zarazem, gdy modlitwę wewnętrzną także słowami wyrazamy. Modlitwa zewnętrzna tylko nie ma wartości przed Bogiem, bo jest tylko modlitwą ust, a nie serca zarazem.

Kiedy powinniśmy się modlić? Według nauki Pana Jezusa powinniśmy „zawsze się modlić, a nigdy nie ustawać“ (Łuk. 18,1), to znaczy. zawsze mieć serce podniesione ku Bogu. W szczególności mamy się modlić: rano, wstając ze snu i wieczór, kładąc się na spoczynek, oraz gdy dzwonią na modlitwę; przed jedzeniem i po jedzeniu; przed pracą i po pracy; w pokusach; we wszelakich potrzebach i uciskach. Modlić się mamy także za drugich, mianowicie za żywych i umarłych, za przyjaciół i nieprzyjaciół, szczególnie zaś za rodziców i krewnych, za zwierzchność duchową i świecką. To, o co modlić się mamy, zawiera się w Modlitwie Pańskiej, czyli „Ojcze nasz“.

DNI KRZYŻOWE.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem obchodzimy dni krzyżowe tak, jak i na św. Marka. Trzeba brać udział w procesjach i błagać Boga o łaski, zwłaszcza o urodzaje. Należyta modlitwa nas nie zwiedzie.

13 maja: UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

W Lekcji czytamy wyjątek z dziejów Apostolskich, które św. Łukasz spisał dla niejakiego Teofila (rozdz. 1).

LEKCJA:

Pierwszą mowę uczyniłem (pisząc Ewangelję), o Teofilu, o wszystkiem, co począł Jezus czynić i uczyć aż do dnia, w którym wstąpił do nieba, poprzednio rozkazawszy przez Ducha Świętego wybranym swoim Apostołom, aby nauczali, którym też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni ukazując się im i mówiąc o królestwie Bożem. A z nimi jedząc, rozkazywał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojca, „któraście“ (mówi) „słyszeli przez usta moje“. Albowiem Jan chrzcił wodą, a wy będziecie ochrzczeni Duchem Świętym po niewielu dniach“. A tak ci, którzy się byli zeszli, pytali Go, mówiąc: „Panie, zali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?“ I rzekł do nich: „Nie wasza rzecz jest znać rzeczy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was i będziecie świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samarji i aż na kraj ziemi“. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesiony jest, a obłok wziął Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzali za Nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu, którzy też rzekli: „Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba“.

EWANGELJA (Mar. 16).

W on czas ukazał się Pan Jezus jednastu uczniom siedzącym u stołu, i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardziałość serca, iż tym, którzy Go widzieli zmartwychwstałego, nie wierzyli I mówił im: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tym, którzy uwierzą, te towarzyszyć będą: W imię moje czarta będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocnych ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą“. A Pan Jezus potem, jako od nich mówił, wzięty jest do nieba i siedzi po prawicy Bożej. A oni wyszedłszy, nauczali wszędzie, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda im towarzyszące.

Po Ewangelji gasi się paschał, którą przez 40 dni wyobrażał Pana Jezusa Zmartwychwstałego. Od piątku, 14 maja włącznie, do soboty, 22 maja włącznie, odprawia się nowenna do Ducha Świętego, prosząc o dary dla duszy naszej.

—o0o—

wprawdzie do wszystkich wypadków, bo prywatnych wierzytelności pozwala ustawa dochodzić i to na podstawie klucza waloryzacyjnego do przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych (ust. z dn. 14 maja 1924), ale odnośnie do **wkładek oszczędnościowych w kasach i bankach**, a więc do wierzytelności, opartych na kredycie publicznym, o te ustawa się nie zatroszczyła, pomija je prawie, zbywa według recepty prof. Dr Zolla i wyjmuje właściwie z pod prawa, czyli że wierzycieli takich wywłaszcza zdaje na łaskę i niełaskę instytucyj finansowych i miljony obywateli polskich bezprawnie z ich mienia wydziedzicza.

Ustawa ta legalizuje krzywdę i nie przynosi chluby ustawodawstwu polskiemu. Bo czyż można uważać za poważne i sprawiedliwe rozstrzygnięcie prawne taki problematyczny wyrok, że kasy i instytucje finansowe o tyle tylko będą obowiązane do jakiegoś zwrotu wkładek i to wedle dowolnego klucza, o ileby same posiadały jeszcze jakieś wierzytelności hipoteczne lub inny majątek nieruchomy; gdyby zaś tego nie miały, to mogą pokazać figę swoim wierzycielom i nie potrzebują wysilać się na jakąś sanację lub rewizję spłat przyjętych od swych dłużników w bezwartościowej monecie.

W szczególności przypatrzmy się naszym wiejskim kasom Raiffeisena. Wierzyciele tych kas, t. j. ci, co swój grosz krwawo zapracowany, swoje oszczędności tym kasom powierzyli, zgłaszają się dziś ze swojemi książeczkami wkładkowemi w przekonaniu, że przecież bodaj przewaloryzowane według jakiegoś klucza odbiorą swoje wkładki. Tymczasem słyszą twardą odpowiedź: wszystko przepadło, zniknęło jak mgła, nic nie dostaniecie. Do pewnej kasy Raiffeisena zgłosiła się niedawno kobiecina z sąsiedniej Czechosłowacji, z Orawy, która z całem zaufaniem ulokowała w tej kasie cały swój majątek, kilkadziesiąt tysięcy koron i kiedy zawiadowca wyjaśnił jej, że przez dewaluację pieniądze się ulotniły, odpowiedziała z rozpaczą: „a więc to prawda, co nam o Polsce powiadali“ — i odeszła bez grosza, ze łzami w oczach, a może z przekleństwem Polski w sercu. Grosza jej nie wypłaciła polska kasa za kilkadziesiąt tysięcy koron! Co powiedzą o nas za kordonem? Zapytacie, jak to być może — czy możliwe?

Przeczytajmy ustawę waloryzacyjną z d. 14 maja 1924 r.: „Wkładki oszczędnościowe, złożone przed 31 grudnia 1922 r., będą przerachowane: w kasach oszczędności i kasach sierocych na zasadzie przerachowania wierzytelności hipotecznych i majątku tych instytucyj“. Czyli, jeżeli te kasy mają z czego, to są obowiązane w miarę tego, co mają, wypłacić bodaj jakąś odrobinę tym, co w tych kasach składali. Jeżeli mają z czego — bo ustawa powyższa powiada, że tylko wierzytelności hipoteczne, jeżeli jeszcze przypadkiem byłyby niespłacone, lub inny majątek, np. kamienice, fabryki, urządzenia biurowe i t. p. obliczone i oszacowane stanowić będą podstawę do funduszu na wypłatę dawnych wkładek.

Można zaś naprzód przewidzieć, jak to obliczenie i oszacowanie tych wierzytelności hipotecznych i innego majątku nieruchomego wypadnie i co się z tego właścicielom książeczek wkładkowych dostanie. A przecież wiemy, że oprócz wierzytelności hipotecznych są jeszcze wierzytelności nie ubezpieczone hipotecznie, tylko oparte jedynie na poręce wierzycieli — dlaczegóż o nich ustawa nie mówi? Czy takie wierzytelności są nietykalne? Czy nie można ich od dłużników ściągnąć? Nie! nie wolno takich dłużników niepokoić! — tak wynika z ustawy.

A ponieważ kasy Raiffeisena nie posiadają prawie żadnych wierzytelności hipotecznych, ani żadnych majątków nieruchomych, któreby mogły zrealizować, a ustawa zwalnia dłużników niehipotecznych od zobowiązań na rzecz Kas oszczędności i daruje im ich długi, przeto Kasy Raiffeisena znalazły się w tem położeniu, że nic właściwie nie mają, mogą spokojnie wszystkie księgi swoje spalić, właścicielom wkładek powiedzieć krótko: nic nie dostaniecie za wasze korony, bo one już znikły — zaś dłużnikom: cieszcie się, wasze długi przekreślone, nic płacić nie potrzebujecie. Taki stan jest obecnie w kasach Raiffeisena, dzięki beztrosce czynników rządzących w Polsce.

Na dowód zaś, jak nisko te wierzytelności hipoteczne wielkich banków, jak Banku Krajowego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i wielkich kas powiatowych i miejskich obliczają, niech posłuży ten fakt, że takie Towarzystwo Kredytowe ziemskie, które, wydając swe listy zastawne, gwarantowało hipotecznie ich wartość i każdy taki list zastawny był zaopatrzony klauzulą: „List ten jest zabezpieczony hipotecznie“ — dziś to Towarzystwo, którego papiery miały być najpewniejsze, bo na hipotekach wielkich majątków ziemskich i nieruchomościach innych były oparte, waloryzuje swe zobowiązania w ten sposób, że za list wartości 100 kor. wydaje swoim wierzycielom nowy list wartości nominalnej 4 zł 90 gr. To też nie dziwno, że jeden z dyrektorów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wyraził uznanie dla autorów ustawy waloryzacyjnej i powiedział otwarcie, że ta ustawa uratowała kapitały Towarzystwa, czyli że Towarzystwo jest dalej **potężną instytucją finansową, posiada majątek**, może dalej wypłacać wysokie pensje swoim funkcjonarjuszom i **dyrektorom**, z których niektórzy mają znaczne fortuny, — a biedni wierzyciele, co całe swoje mienie tym instytucjom powierzyli, niech idą z torbami i kijem żebraczym, niech szukają sprawiedliwości na księżycu, bo jej w Polsce darmoby szukali.

Odnośnie do kas Raiffeisena stwierdzamy, że kasy te nie mając wierzytelności hipotecznych, ani majątków nieruchomych, bo ich nie wolno było tym kasom nabywać, nie mają obecnie z czego zwracać wkładek, a **Sejm nasz**, składający się w przeważnej części z przedstawicieli ludu, **nie zajął się** wcale losem tych kas i o nich nie pomyślał.

Kiedy ogłoszoną została ustawa waloryzacyjna

z dnia 14 maja 1924, wtedy „Lud Katolicki“ umieścił artykuł, w którym autor wytknął brak w ustawie specjalnego traktowania kas Raiffeisena i podał sposób bardzo prosty i jedynie sprawiedliwy, jak należało przeprowadzić sanację tych kas wiejskich. Oto polecić organom skarbowym, albo funkcjonarjuszom patronatu Spółek rolniczych zbadanie ksiąg dłużników, kiedy kto pożyczał, kiedy i w jakiej walucie spłacił i czy wogóle spłacił. Do dłużników kasowych zastosować ściśle ustawę o przerachowaniu prywatno-prawnych zobowiązań, a nie zwalniać ich od płacenia zaciągniętych w kasie pożyczek. Jeżeli zaś spłacili swe zobowiązania walutą bezwartościową, uznać tę spłatę za fikcyjną, niewystarczalną i pociągnąć ich do spłaty na podstawie tej niskiej tabeli do przerachowania przedwojennych prywatnych długów.

(Dokończenie w następnym numerze).

Komunikat Gen. Sekretarjatu.

W związku z rozesłaną odezwą, zwracamy uprzejmie uwagę na jej punkt 4, i prosimy o łaskawe rychłe nadesłanie odnośnych informacyj.

Kalendarz na rok 1927.

Zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że zamierzamy wydać kalendarz „Ludu katolickiego“ na rok 1927. Prosimy przeto o łaskawe nadsyłanie fachowych artykułów z różnych dziedzin, a Wielce Szanownych Współpracowników o dotrzymanie terminu, którym jest koniec czerwca b. r. — Przesyłki kierować do naszej Redakcji.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

MAJ.

10. Poniedziałek. Izydora.
11. Wtorek. Mamerta.
12. Środa. Pankracego.
13. **Czwartek. Wniebowstąpienie Pańskie.**
14. Piątek. Bonifacego.
15. Sobota. Zofji wd., Jana.
16. **Niedziela.** Jana Nepomucyna.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	**11 maja**
Pierwsza kwadra	19 maja

DOLAR prywatnie 10.37.

† KS. ANTONI RAJSKI, urodzony w roku 1867 w Nowym Targu, zmarł dnia 29 kwietnia b. r. w szpitalu Bonifratrów. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 1. maja w Krakowie.

1 MAJA W POLSCE MINĄŁ NA OGÓŁ SPOKOJNIE. Urządzane przez socjalistów rokrocznie 1 maja demonstracje i obchody minęły w Polsce stosunkowo dość łagodnie. Oprócz 5 zabitych i kilku rannych w Warszawie, demonstracje miały charakter naogół spokojny i jeżeli nie obeszło się bez zabitych, to zawdzięczać to należy komunistom, którzy zawsze i wszędzie starają się sytuację wykorzystać dla swoich niecnych celów.

PROCES O ZWALNIANIE ŻYDÓW POBOROWYCH Z WOJSKA SKOŃCZONY. Dnia 1. maja zapadł wyrok w procesie o nadużycia poborowe oskarżonych Fuchsa, Zapłatyńskiego i innych. Fuchs został skazany na 4 lata domu poprawy z zaliczeniem więzienia prewencyjnego, b. sierżant Lisiecki na rok więzienia, pozatem dwóch poborowych Pińczewski na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, ponieważ przyznał się do winy i pomagał do wykrycia nadużyć, oraz Ekiert na jeden rok więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego. Lekarze Zapłatyński, Szarecki i Jankowski zostali uniewinnieni, również i wszyscy pozostali poborowi.

BANDYTA PANEK POWIESZONY. W Rzeszowie zakończyła się rozprawa sądu doraźnego przeciwko spólnikowi słynnego „Panicza“, bandycie Pankowi, który przyznał się do popełnienia 52 rabunków i 4 morderstw. Sąd skazał Panka na karę śmierci przez powieszenie. Gdy po godzinie nadeszła z Warszawy odpowiedź, odmawiająca ułaskawienia, wyrok śmierci wykonany został przez kata w otoczeniu dwóch pomocników. Panek spokojnie szedł na miejsce stracenia. Jestto już druga egzekucja, dokonana przez nowego kata w Rzeszowie. Oznacza ona ostateczny koniec bandy osławionego bandyty „Panicza“, której członkiem był Panek.

POGŁOSKI O PRYMASIE POLSKIM. Rozeszły się pogłoski, że prymasem Polski, który ma być mianowany na konsystorzu w maju b. r., ma zostać dotychczasowy proboszcz parafji św. Aleksandra w Warszawie, ks. prałat Brzeziewicz. Znaną jest sympatja, jaką się cieszy ks. prałat Brzeziewicz u Ojca świętego, który w czasie swego pobytu w Warszawie mieszkał na probostwie św. Aleksandra, u ks. Brzeziewicza. Na konsystorz ten wyjeżdża również ks. kardynał Kakowski.

KATASTROFA LOTNICZA. Dnia 28 kwietnia podczas pogrzebu ś. p. pułkownika Średnickiego, który zginął przed kilku dniami w katastrofie samolotowej pod Radomiem, miała miejsce nowa katastrofa samolotu, która pociągnęła za sobą dalsze ofiary w ludziach. O g. 9.40 rano z kościoła garnizonowego wyruszył kondukt ze zwłokami ś. p. pułk. Średnickiego. W czasie pogrzebu szybowały w przestworzach, jak to zwykle bywa, samoloty, oddając w ten sposób ostatnią cześć zmarłemu lotnikowi. Skutkiem mgły zderzyły się dwa samoloty i jeden z nich spadł na pole fabryki Petersa. Aparat roztrzaskał się, a pilot Brzezina doznał zmiażdżenia twarzy i innych ciężkich obrażeń, które spowodowały śmierć natychmiastową. Znajdujący się na drugim aparacie porucznik-pilot Kaszny zdołał utrzymać swój aparat w powietrzu, jednak podczas lotu

uderzył w trzeci aparat, a znajdujący się w nim pilot został wyrzucony z aparatu i spadł na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu. Czwarty aparat wylądował na forcie Bema bez przeszkody. Dowódca okręgu wojskowego gen. Malczewski zarządził śledztwo w tej sprawie.

Na wiadomość o katastrofie wśród publiczności rozległy się liczne protesty przeciw krążeniu samolotów nad miastem i podobno ma być wniesiona petycja do dowództwa, aby zabroniło kursowania samolotów nad miastem.

KREDYT DŁUGOTERMINOWY NA PARCELACJĘ. Rada nadzorcza Państwowego Banku Rolnego powzięła uchwały, zmierzające do szerszego stosowania długoterminowego kredytu w 8% listach zastawnych złotych. Pożyczki będą udzielane właścicielom nieruchomości, których własność nie przekracza ustawowych norm władania, na cele inwestycyjne gospodarstw, oraz na spłaty z tytułu działów rodzinnych, co wobec przeprowadzanych parcelacyj przy wydatnem stosowaniu ... Państwowy Bank Rolny kredytów na kupno działek, udostępni uwłaszczenie spłaconych współwłaścicieli. Pozatem pożyczki te będą udawane na spłaty uciążliwych długów krótkoterminowych, zaciągniętych na powyższe cele.

Dla szybkiego ustalenia szacunku tych nieruchomości wprowadzono uproszczony tryb postępowania przy oszacowaniu.

CIĄGNIENIE PREMJÓWKI DOLAROWEJ. Dnia 1. maja, w małej sali konferencyjnej minist. Skarbu, odbyło się ciągnienie 5% premjowej pożyczki dolarowej, serji II. Premja 3.000 dolarów padła na Nr.: 629.066; premja 3.000 dolarów na Nr. 299.032. Po 1.000 dolarów padło na Nr.: 858.859, 424.874, 535.521, 220.006, 183.219; po 500 dolarów na Nr.: 77.422, 090.001, 54.239, 56031, 963.937, 937.077, 504.337, 172.979, 435.594, 647.416; po 10 dolarów na Nr.: 186.408, 209.595, 846.852, 071.634, 030.182, 041.539, 771.020, 897.585, 929.307, 23.670, 447.093, 200.952, 95.683, 65.844, 790.719, 742.508, 435.637, 899.916, 717.360, 767.814, 334.977, 252.322, 957.753, 794.292, 237.020, 998.872, 805.337, 114.807, 61.019, 259.817, 17.755, 328.756, 708.203, 700.190, 236.446, 572.150, 948.952, 937.881, 11.005, 89.477.

PODWYŻKA TYTONIU I WYROBÓW TYTONIOWYCH weszła w życie z dniem 29 kwietnia. Podwyżka wynosi 20 procent, a część dochodu ma iść na fundusz dla bezrobotnych.

I tak cygara: Hawanna (za sztukę) 90 groszy, (dotąd 75), Belweder 65 (55), Brytanica, Wawel, Klubowe 55 (45), Trabuko 50 (40), Kuba 45 (35), Portorico 25 (20), mieszane zagraniczne 20 (15), Cigarillos 15 (12). Papierosy za sztukę: Sfinks 12 gr (dotąd 10), Dames, Kairo po 11, (9), Pani 8 (7), Egipskie 7.5 (6.5). Prezydent 5.5 (4.5), Sport i Warszawskie po 5 gr (4). Damskie 4 (3.5), Wisła 2.5 (2); ceny nowych gatunków papierosów są: egipskie specjalne 20 gr, Triumf 16 gr, Złota pani 12 gr. Tytonie za 100 gramów: Hercegowina Pursiczan po 14 zł, Kir 10.60 zł (dotąd 8.80), Ksanti 9 zł (7.50), najprzedniejszy sultański 7.70 (6.40), najprzedniejszy macedoński 6 (5); paczki po 25 gramów: najprz. turecki 1.20 zł (1), przedni turecki 90 gr (75), średni turecki 76 (63), kresowy 60 (50), krajowy 16 gr (13). Tytonie do fajki za 25 gramów: przedniego 38 dotąd (32), zwyczajnego 28 (25).

KOMISJA SEJMOWA W OBRONIE P. D. U. W. Sejmowa podkomisja administracyjna rozważała wnioski, dotyczące działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Przed przystąpieniem do głosowania wysłuchano opinji prezesa P. D. U. W. Doermana, tudzież przedstawiciela ministerstwa skarbu dra Grubera. W głosowaniu przyjęto wniosek pos. Dymowskiego, wzywający rząd do przedłożenia projektu zmiany ustawy, mocą której przyznawanoby ubezpieczonym zwroty do 30% i udzielano premji w formie procentowych obniżek wkładek grudniowych. Dalej przyjęto wniosek, wzywający do lokowania bieżącej gotówki w Banku Gospodarstwa Krajowego. Banku Rolnym, P. K. O. i w Banku Komunalnym. Wnioski pos. Putka, zmierzające do zdyskredytowania P. D. U. W. komisja odrzuciła.

ZAGADKOWE ZAGINIĘCIE 13-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Andrzej Nowak, zamieszkały w Krzeszowicach, doniósł do policji, że przed dwoma miesiącami wyjechała z Krzeszowic do Krakowa jego córka, Marja, lat 13 licząca, celem wyszukania sobie służby i dotychczas niewiadomo, gdzie się podziewa.

OLBRZYMI HURAGAN NAD POLSKĄ. Z różnych stron Polski nadchodzą szczegóły szalonego orkanu, który onegdaj nawiedził kilka województw i powiatów. Burza powstała w Sudetach, a zaczęła się na Górnym Śląsku. Największe straty wyrządziła burza w powiecie Skierniewice. O ile można dociec, środek cyklonu był w Makowie (3 klm od Skierniewic). — W pow. skierniewickim wicher porwał 11-letniego chłopca. W pewnej wsi wichura porwała troje dzieci. Dwoje, ledwie żywych, odnaleziono, trzecie znikło bez śladu. W powiecie łowickim i kutnowskim uległo uszkodzeniu 11 wsi. W pow. skierniewickim uległo zniszczeniu 220 stodół i 40 domów mieszkalnych; w pow. łowickim 600 budynków. Drzewa przy szosach były wyłamywane z korzeniami, a w niektórych miejscach powstawały pożary. Błyskawice, bardzo częste, dochodziły do 50 na minutę. Szkody, na razie nie obliczone, są w każdym razie olbrzymie. Władze zwróciły się do rządu o pomoc w formie kredytów pieniężnych dla poszkodowanych gmin.

JEDYNY ŻYWICIEL RODZINY SŁUŻY W WOJSKU TYLKO 5 MIESIĘCY. W związku ze zbliżającym się poborem władze wojskowe przypominają, iż określenie „jedyny żywiciel“ nie może być interpretowane jako „jedynak“. Poborowi, odpowiadający warunkom jedynego żywiciela rodziny, powinni wnosić podania o odroczenie służby wojskowej do władz administracyjnych I instancji w terminie od 15 lutego do dnia poprzedzającego stawienie się petenta przed komisją poborową. Jeżeli poborowy uzyskuje odroczenia z roku na rok do dnia 1 października tego roku, w którym kończy 23 lata, to zostaje wcielony do wojska na 5 miesięcy, poczem przeniesiony zostaje do rezerwy.

ZABÓJSTWO NA ZABAWIE SZKOLNEJ. W czasie zabawy, urządzonej przez Kółko młodzieży szkolnej w Śledziejowicach w dniu 2 marca b. r., przyszło między kilku uczestnikami zabawy do sprzeczki, która przemieniła się w krwawą awanturę. W czasie kłótni posprzeczali się Ludwik Lembas i Franciszek Leśniak, który ugodził nożem w lewą rękę Lembasa, na co Lembas odpowiedział ciosem, który ugodził Leśniaka w lewe przedramię i przeciął mu tętnicę, w następstwie czego Leśniak, mimo udzielonej pomocy lekarskiej, w kilka godzin zmarł. Za czyn ten odpowiadał dzisiaj Lembas przed kratkami sądowemi w Krakowie.

Obwiniony Lembas na rozprawie tłumaczył się, że wobec zaczepienia go przez Leśniaka, on w obronie własnej ugodził go w rękę.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 40—41 zł; jęczmień 30—32 zł; owies 36 zł; żyto 32 zł; koniczyna 16—18 zł; słoma 50 gr; masło 6.50 zł; mleko 30—35 gr; jaja 11—13 gr.

Podziękowanie.

Czcigodnemu posłowi księdzu Drowi Czujowi Janowi za skuteczną interwencję i pomoc w uzyskaniu renty sierocej, imieniem sierot tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Mika Agata, Wola Przemykowska ad Zabłoców.

Nowe wydawnictwa.

„GAZETA MLECZARSKA I HODOWLANA“. Nr 8. przynosi: Zakaźna biegunka osesków, Spółdzielnie Mleczarskie na terenie powiatu Rypińskiego, Pytania i odpowiedzi, Kronika, Sprawozdania handlowe i t. d.

„TYGODNIK POLSKI“, jedyne czasopismo polskie w Azji, wydawane w Harbinie (w Chinach), zawiera w Nr 209. i 210. następujące artykuły: Wielkanoc, List z wyspy Jawy, Emigracja Polska do Kanady, Co piszą o stosunkach chińskich w Polsce? Wiadomości z Polski, Wiadomości miejscowe (gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Harbinie, cukrownia polska w Aszyche i t. d.).

Dodatek handlowo-przemysłowy **„Daleki Wschód“** zawiera: Nekrolog ś. p. generała Grąbczewskiego, badacza Azji, Widoki polskiego eksportu do Mongolji, Wiadomości ekonomiczne i administr., Bibljografja, Kurs giełdy w Harbinie i t. d.

KS. STANISŁAW PODOLEŃSKI: **„Podręcznik pedagogiczny“**. Kierując się słowami św. Jana Chryzostoma: „Cóż może być większego, jak kierować duszami i wyrabiać charaktery młodzieży“, autor wydał książkę nader potrzebną dla rodziców i wychowawców. Sprawa umiejętnego, a nie dorywczego prowadzenia dzieci, jest niezmiernie ważną w naszych czasach, gdy skutkiem wojny rozluźniły się więzy rodzinne, moralność upadła, zanikają ideały, a szerzy się ogólna niewiara w jakikolwiek cel życia — poza użyciem.

Autor ujął swoje wskazówki w duchu katolickim. Widać, że jest oczytany w literaturze naukowej i stara się podać z niej dla ogólnego użytku najważniejsze pewniki. Treść książki jest owiana duchem obywatelskim i działa mile na czytającego jasnością ujęcia przedmiotu i prostotą formy. Postulaty stawiane w różnych dziedzinach wychowania nie narzucają się błyskotliwością twierdzeń, lecz pociągają bijącym z nich spokojnem przekonaniem o prawdziwości wskazań, które autor zaleca.

Bardzo sympatyczne są rozdziały o samowychowaniu się młodzieży i wychowaniu społecznem, świadczące o postępowych zapatrywaniach autora; pięknem a pojedynczem określenie działania religji (w rozdziale o wychowaniu religijnem), jako „budzącej najszlachetniejsze porywy i pragnienia“. Osobliwie zwracam uwagę na rozdział o dopomaganiu młodzieży do zachowania czystości i jej wzmacnianiu, w którym autor prawdziwie po ojcowsku nawet „upadłe dzieci“ każe „traktować z miłością“.

Widać wiele pracy, której autor włożył w zestawienie swego bardzo praktycznego podręcznika — dlatego też życzę mu, ażeby książka ta dostała się do rąk wszystkich rodziców i stała się podnietą do pogłębienia ich zabiegów wychowawczych, na pożytek młodego pokolenia. **K. M.**

„ISKRY“, nr. 20, przynoszą **Złote Iskierki** J. Pająka, wiersz E. Kłonieckiego **Wstań, wiosno, wstań, Listy z Górnego Śląska** Opolanki, **W daleką drogę po rekord woli** M. Fularskiego, zawierający ciekawe przedstawienie życia na okręcie, szkic autobiograficzny O. Małkowskiej, A. Oppmana **Zaczarowaną królewnę**, początek zawodów w **Wesołym turnieju** K. **Rosinkiewicza, d. c.** Napowietrznej galery nr. 32 E. Laumanna i H. Lanosa, oraz stałe rubryki rozrywkowe i redakcyjne.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Józef Konstanty, Gołkowice polskie: Sprawę przekazaliśmy posłom. — **Stan. Wiater, Bystrzyca:** Sprawa nie da się tak poprostu rozstrzygnąć, zwłaszcza, że Pan nie podał szczegółowych dat. Powiedzenie, w roku 1913—6 marca, nie daje żadnych podstaw dla żądanego wyjaśnienia. W każdym razie zwracamy uwagę na artykuł w dzisiejszym numerze p. t. „Głos tysięcy wydziedziczonych i pokrzywdzonych“. — **Jan Witek, Żukowice stare:** Proszę się z tem zwrócić do Redakcji „Rolnika“, Kraków, ulica św. Jana numer 3-5. — **Wojciech Toporkiewicz, Wilkowisko:** Odpowiemy po zasięgnięciu informacji. — **„Myśliciel“, Borzęcin:** Nie daje Pan rozumnego uzasadnienia, dlaczego związek szabli, grabi i fortepianu (Piłsudski, Witos, Paderewski) ma być najlepszym warsztatem dobrobytu w Polsce. — **Monarchista, Kłaj:** Szkoda głowy. Witos jest żonaty, więc wszelkie kombinacje dynastyczne nie mają sensu. — **Jakubiszyn Józef, Chartanowce:** Trzeba wnieść podanie do P. D. U. W. według informacyj zamieszczonych w nr. 13 „Ludu katol.“ p. t. Długoterminowy kredyt na cele ogniotrwałej odbudowy. Podobno kredyty na te cele **są już na wyczerpaniu, więc pośpiech byłby konieczny.**

Komunikat.

W dniu 26 kwietnia 1926 odbył się w Krakowie zwołany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych Zjazd przedstawicieli Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, celem zajęcia stanowiska wobec ataków prasowych na Syndykat Rolniczy, będący Centralą handlową Spółdzielni Rolniczo-Handlowych.

W zjeździe wzięli udział: Dyrektor Związku Rewizyjnego, Dyrektor Centralnej Kasy, Prezes Rady Nadzorczej Syndykatu, oraz przedstawiciele 21 Spółdzielni.

Zjazdowi przewodniczył członek Wydziału Związku Rewizyjnego, p. Wojciech Walczak, przedstawiciel Spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik“ w Jaśle. Po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji nad referatem Dyr. Związku Rew., który stwierdził bezpodstawność zarzutów, Zjazd powziął następujące uchwały:

I. Zjazd stwierdza, że kontrola wszelkich działań gospodarczych Syndykatu Rolniczego należy wyłącznie do atrybucyj Rady Nadzorczej Syndykatu, Komisji Rewizyjnej i Związku Rewizyjnego.

II. Po wysłuchaniu relacji Związku Rewizyjnego, Komisji Rewizyjnej i Prezesa Rady Nadzorczej, oraz po odczytaniu bilansu zestawionego przez specjalnego lustratora Państwowego Banku Rolnego co do aktywności bilansu Syndykatu Rolniczego w Krakowie, stwierdzają zgromadzeni dyrektorowie Spółdzielni rolniczo-handlowych, reprezentujący całe województwo krakowskie i część lwowskiego, że ataki prasowe na Syndykat Rolniczy i jego Dyrekcję i pisemne donosy, czynione przez usuniętego funkcjonarjusza do władz i różnych instytucyj są bezpodstawne i tendencyjnie skierowane, celem szkodzenia instytucji, wobec tego wyrażają pełne zaufanie Dyrektorom, jako duchowym kierownikom organizacji, jak również Prezesowi Rady nadzorczej za należyte czuwanie nad Instytucją. Zarazem Zjazd stwierdza, że stosunek Syndydatu do Spółdzielni Rolniczych jest poprawny i odpowiada w zupełności swemu zadaniu.

III. Zjazd stwierdza, że największe niedomagania księgowe w Syndykacie Rolniczym były za czasów prowadzenia buchalterji przez Dr Zająca i wobec tego usunięcie jego było niezbędnem.

IV. Zjazd zwraca się do Związku Rewizyjnego, ażeby wszelkimi dopuszczalnymi sposobami wystąpił przeciw atakom, skierowanym pośrednio przeciw Syndydatowi, a w rzeczywistości zmierzającym do rozbicia naszej jedności organizacyjnej.

V. Zjazd wyraża żal, iż przez zamieszczenie w prasie notatek o Syndykacie Rolniczym niedostatecznie stwierdzonych, wyrządzono krzywdę całej organizacji rolniczo-handlowej.

Przewodniczący Zebrania: **Wojciech Walczak** m. p.; Komisja redakcyjna: **Tadeusz Łubieński** m. p. dyr. Spółdz. roln.-handl. „Cep“ w Zasowie, Stan. Wilk m. p. dyr. Spółdz. roln.-handl. „Podhale“ w N. Targu Dr **Stefan Juszczak** m. p. dyr. Spółdz. roln.-handl. „Gospodarz“ w Rzeszowie. Za zgodność z oryginałem: **Związek Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych w Krakowie.**

Podpis nieczytelny.

KAZIMIERZ PISKORZ, zam. w Wadowie l. 37, wojskowe, wystawione przez P. K. U., Kraków. pow. Kraków, unieważnia skradzione papiery

WŁADYSŁAW WARJAS, urodz. w roku 1901, w Radgoszczy, unieważnia zgubione dokumenty wojskowe wystawione przez P. K. U. Tarnów.

ORGANISTA, lat 22, kawaler, dobrze gra i śpiewa z nut, oraz na skrzypcach, trąbce i basie, poszukuje posady. Zgłoszenia: **Józef Baryński, Mielec.**

WŁADYSŁAW MICHALIK ze Siedlisk, pow. Tarnów, urodz. 1900 r. unieważnia skradzione tymczasowe zaświadczenie wojskowe.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świątek.